

AFF-ERA NEWS



by Magda Pisarska

34. AFF-Era Filmowa

Artysta, sztuka i kicz

Pałac Młodzieży w Bydgoszczy

Uwielbiam czarny kryminał str. 2

Nieuzycie światła jest gwałtem str. 3

Czasem chowam się na swoim XIX-wiecznym podwórku str. 7

UWIELBIAM CZARNY KRYMINAŁ

Organizacja AFF-Ery to masa pracy, od planowania przez zdobywanie licencji i praw do filmów, po znalezienie noclegów dla uczestników. Ale to także ogromna satysfakcja i ciekawa przygoda – mówi Dominik Wierski, organizator festiwalu.

Amelia Bączyk, Marta Szeszuła: Jak długo organizuje Pan festiwal filmowy AFF-Era?

Dominik Wierski: Po raz pierwszy miałem przyjemność uczestniczyć w organizacji AFF-Ery w edycji ze stycznia 2007 roku. Od jesieni 2006 roku, jeszcze jako student, dostałem taką propozycję jako przewodniczący studenckiego koła naukowego filmoznawców UKW w Bydgoszczy. Profesor Piotr Zwierzchowski, który teraz na AFF-Erze też jest prelegentem, wtedy współpracował z Pałacem Młodzieży jako układający program i jako, że nie miał już tyle czasu w związku z jego rozwijającą się dynamicznie karierą naukową, zaproponował mi, żebym przejął to zadanie. Spotkałem się wówczas z Dominiką Kosińską, pracowniczką Pałacu Młodzieży, która koordynowała organizację i okazało się, że dobrze się wpasowałem do tego projektu i rozpocząłem współpracę z Pałacem Młodzieży, a kiedy skończyłem studia, zostałem tutaj pracownikiem. W międzyczasie odbyło się już kilkanaście AFF-Er filmowych i bardzo się cieszę, że teraz mamy kolejną.

Czym kieruje się Pan przy doborze filmów?

- Kiedyś ustalaliśmy z Dominiką Kosińską wspólnie, a teraz kiedy sam się tym zajmuję, to ustalam temat przeglądu, hasło wywoławcze takie jak w tym roku „Artysta, sztuka i kicz”. Następnie wypisuje sobie jakąś długą listę filmów, które chciałbym pokazać i o które walczę, czyli poszukuję praw, kontaktów związanych z uzyskaniem licencji, dowiaduję się jakie są warunki finansowe pokazania danego filmu, czasami wiąże się to z korespondencją z jakimiś zagranicznymi podmiotami, czasami film ma dystrybutora w Polsce, niekiedy trzeba jeszcze kilka innych dodatkowych dokumentów

pozyskać. Kiedy mam już tę listę, to stopniowo wybieram te, które chce pokazać w pierwszej kolejności, które są dostępne i które są w zasięgu finansowym czy technicznym. I tak ta lista się konkretyzuje. Staram się, aby te filmy były przede wszystkim różnorodne, aby prezentowały wysoką jakość artystyczną, choć czasami nawet słabszy film jest ciekawy w jakimś kontekście. Ważne, żeby te filmy skłaniały do zastanowienia się, do jakie-

goś innego spojrzenia na kino, na kulturę, na sprawy związane z hasłem wywoławczym. Staram się też zawsze, żeby były jakieś filmy polskie oczywiście i by filmy w programie ułożone były w taki sposób, aby zmusiły widza do zastanowienia się. Ale zależy mi też, żeby było w programie kilka filmów dających oddech, przystępny film dokumentalny, komedia, coś z gatunku kina popularnego. Mam nadzieję, że i w tym roku mi się to udało, ale właśnie ta różnorodność i lepsze wpasowanie się w tematykę filmu to są takie aspekty, na które zawsze zwracam uwagę.

Czy planuje pan kolejne edycje festiwalu?

- Tak, w tej chwili mam już pewną propozycję na rok szkolny 2022/2023. Chciałbym, żeby AFF-Era odbyła się pod hasłem „Ucieczki i podróże”, aby była związana z motywem drogi. Jest on obecny w podstawie programowej języka polskiego, poczynawszy właściwie od mitów przez literaturę XIX i XX wieku aż po literaturę współczesną. Człowiek bardzo często jest w drodze z różnych powodów czasami musi, czasami chce. Czasami ta droga jest koniecznością, a czasami marzeniem. Chciałbym zrobić taką AFF-Erę, która pozwoli przyrzeć się temu zagadnieniu, także z różnych perspektyw współczesnych, bardziej związanych z klasyką kina powiązanych z literaturą. Jestem przekonany, że ten temat będzie okazją do kolejnego spotkania się i oby tylko nie było żadnych ograniczeń z jakimi musimy się zmagać jeszcze teraz związanych z pandemią.

Czy aktualna sytuacja pandemiczna spowodowała, że choć przez chwilę pomyślał Pan, że festiwal się nie odbędzie?



- Tak, ta edycja miała się odbyć w 2020 roku, początkowo było to niemożliwe ze względów związanych z pandemią i z finansami, to było zbyt niepewne. Początkowo nawet to miała być jesień 2021 roku, ale z przyczyn organizacyjnych też musieliśmy przesunąć to na styczeń 2022 roku. Miałem takie chwile, kiedy pewne zwątpienie się pojawiało np. większość miejsc noclegowych była niedostępna. Dziś jestem szczęśliwy, że wspinała młodzież ze świetnymi nauczycielami i opiekunami zawitała do Bydgoszczy i cieszę się, że choć ten weekend może krótki, ale intensywny i, że możemy się tutaj wreszcie spotkać.

Którą edycję festiwalu najlepiej Pan wspomina?

- Tak się składa, że szczególnie ważna była edycja w 2019 roku, bo akurat moja koleżanka Dominika Kosińska nie mogła już pracować przy AFF-Erze filmowej w związku z jej nowymi obowiązkami w szkole. Zostałem sam. Trochę się bałem, mimo że już miałem dość duże doświadczenie, ale impreza okazała się fantastyczna. Mogliśmy wtedy przyjąć 140 osób, obejrzelśmy świetne filmy. Było duże zainteresowanie młodzieży, przychodzili też na seanse mieszkańcy Bydgoszczy. Tę edycję wspominam bardzo dobrze.

Jaki jest Pana ulubiony gatunek filmów?

- Na pewno mogę podać ulubiony film: „Cały ten zgietk” Boba Fosse’ego. Musical bardzo lubię, ale jeśli mam wolny wieczór i chcę sięgnąć po film, który da mi przyjemność, to szukam czarnego kryminału, najczęściej z lat 40-tych, amerykańskiego bądź z wczesnych lat 50-tych. Czarny kryminał naprawdę uwielbiam: „Podwójne ubezpieczenie”, „Szkarałatna ulica” czy „Kobieta w oknie”. Jest wiele filmów z tego gatunku, do których chętnie wracam. Lubię tę estetykę, ten nastrój, taki trochę fatalistyczny, piękne kobiety, zgorzkniali, samotni mężczyźni, wielkie miasto oświetlone neonowym blaskiem, Los Angeles czy Nowy Jork w deszczu. Dużo zawdzięczam też westernowi, jako dziecko kompletnie nie interesowało mnie kino nowej przygody czy animacje Disneya, ale jako 8-10-latek oglądałem westerny, i te klasyczne spod znaku Johna Forda czy Howarda Hawksa i antywesterny Sama Peckinpaha czy Roberta Altmana. Niektórych filmów może nie powinienem oglądać w tak młodym wieku, ale cieszę się, że miałem rodziców, którzy na to pozwalali albo nie wiedzieli, że pozwalają (śmiech). Western, czarny kryminał czy musical, czyli te gatunki wywodzące się z kina Hollywoodzkiego są mi szczególnie bliskie, no i oczywiście też filmy gangsterski, ale raczej do lat 90-tych. Nie chodzi mi w nich o brutalność, ale o społeczną analizę, a „Ojciec chrestny”, „Chłopcy z ferajny” czy „Życie Carlita” bez wątpienia takimi filmami były.

Amelia Bączyk, Marta Szeszuła, LO nr 17 w Poznaniu

Nieużycie światła jest gwałtem

**Oglądając film, wchodzimy w niego ciałem i duszą.
Całkowicie nienaturalne światło powoduje
przerwanie fascynacji produkcją
- mówi Mariusz Marecki***

*Kamila Kumięga z VII LO w Bydgoszczy, Natalia Lula,
I Prywatne LO w Pałacu Młodzieży*

Kamila Kumięga, Natalia Lula: Z racji, że jesteśmy na festiwalu filmowym, zaczniemy od najbardziej oczywistego pytania: jakie są Pana ulubione filmy?

Mariusz Marecki: - Chyba nie mam. W zasadzie fascynuję się brnięciem od filmu do filmu. Na przykład ostatnio, z moją grupą w Pałacu Młodzieży, na warsztatach analizowaliśmy film „Ostatni Komers” reż. Dawida Nickela, który jest bardzo udanym projektem pod względem wizualnym.

Jakie czynniki, według Pana, mają największy wpływ na pozytywny odbiór filmu?

- Kino działa na nas poprzez emocje. Rzeczy, które pozostają w naszej pamięci są związane z mocnymi wrażeniami. Według mnie, opowiadana przez film historia jest istotna, jednak patrząc przez pryzmat mojego zawodu, walory wizualne są równie ważne, jeśli nie ważniejsze. Można to porównać do wejścia do muzeum, gdzie oglądany obraz nas zachwyca i pochłania swoim pięknem. Film jest sekwencją obrazu, której sobie nie wybieramy. Tu reżyser wyznacza widzowi kierunek.

Jak Pan myśli, czym różni się oświetlenie w filmach i programach telewizyjnych?

- Wszystko zależy od celu programu czy filmu. „Światło telewizyjne” nie jest skomplikowane, działa według pewnego schematu i kanonu. W filmie fabularnym światło odzwierciedla emocjonalność sceny lub stan psychiczny bohatera.

Z jakich zabiegów oświetleniowych najchętniej Pan korzysta?

- Ważne jest dla mnie światło kontrowe, które wprowadza głębię i zawsze buduje ciekawy klimat.

Gdyby miał Pan stworzyć własny film, jaki klimat by w nim dominował?

- Ostatnio panuje moda na używanie starych obiektywów, w których obraz zarysowany jest w ciekawy, charakterystyczny sposób, więc myślę, że zdecydowałbym się na nakręcenie filmu w stylu Vintage.

Preferuje Pan filmy czarno-białe, czy kolorowe produkcje?

- Bardzo lubię czarno-białe filmy, przez górujące

w nich światło, jednak we współczesnym filmie kolor jest bardzo istotnym elementem. W obecnych czasach mamy duże możliwości, w postprodukcji możemy osiągnąć każdy wymarzony efekt, a filmy zachwycają barwami.

Woli Pan filmy w ciepłych czy zimnych barwach?

- Myślę, że należę do mniejszości osób, które fascynują się chłodnym oświetleniem w filmie.

Co sądzi Pan o nietypowych źródłach światła w produkcjach filmowych?

- Generalnie światło jest statyczne, więc gdy bohater jest oświetlony na przykład ekranem telewizora,



lub reflektorami samochodowymi czy koncertowymi, uzyskujemy pewną dynamikę i niepowtarzalny klimat, a ruchome światło zaczyna grać główną rolę.

Z jakimi pojęciami powinny zapoznać się osoby, które zaczynają swoją przygodę z filmem?

- Master shot - zyskujące popularność w świecie teledysków i nie tylko, długie ujęcie, nagranie całej sceny bez cięć, pod takim kątem, że wszyscy bohaterowie znajdują się w zasięgu kamery. Kolejne ważne pojęcie to „transfokacja” - popularnie nazywana zoomem, zmiana ogniskowa nadająca wrażenie „spłaszczenia perspektywy” i mniejszej ostrości.

Czy mógłby Pan w ramach podsumowania rozwinąć zacytowane w pańskim wykładzie słowa „Nieużyte światła jest gwałtem”?

- Te słowa odnoszą się do skrajnego naturalizmu. Naszym powszednim i jedynym źródłem światła, do którego jesteśmy przyzwyczajeni jest słońce. Sztuka zaprzecza naturalizmowi i idzie dużo dalej, dobrze korzystać z różnych możliwości. Myślę, że granicą jest fałsz. Oglądając film, wchodzimy w niego ciałem i duszą, całkowicie nienaturalne światło powoduje przerwanie tego przeniesienia i fascynacji produkcją. Oczywiście, naturalne światło jest piękne, jednak trzeba korzystać z możliwości, jakie dają nam dzisiejsze czasy i nie ograniczać sztuki.

***Mariusz Marecki** - operator i realizator filmowy, pracownik TVP, podczas AFF-ery prowadził warsztat „Światło duszą filmu”.

MŁODZI RECENZUJĄ FESTIWALOWE KINO

Który seans podobał się najbardziej uczestnikom tegorocznej AFF-ery?

Młodzi recenzują filmy i opowiadają, jakie kino lubią najbardziej.

„UCIECZKA NA SREBRNY GLOB”, reż. Kuba Mikurda, Polska 2021

Zespół redakcyjny

Dokument przybliży powstanie filmu „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego, który mógł stać się jednym z najbardziej przełomowych filmów science-fiction w historii. Wszystko zapowiadało arcydzieło, jednakże władze kinematografii PRL wstrzymały produkcję na dwa tygodnie przed zakończeniem zdjęć.



Anastazja Łynsza i Olga Banaś (LO nr 17, Poznań):

Spałyśmy, więc ciężko powiedzieć. Na pewno film był ciekawy, jak na dokument. Bardzo podobały nam się wstawki, które były kolorowe.

Julia Fetter (LO nr 17, Poznań):

Obraz bardzo inspirujący. Podobało mi się to, że można było zobaczyć, jak tworzy się film i jak to wygląda ze strony aktorów i produkcji.

„KOMEDIANCI DEBIUTANCI” reż. Emmanuel Courcol, Francja 2020

Aktor o imieniu Etienne zaczyna prowadzić warsztaty teatralne w więzieniu. Początkowo więźniowie nie są zainteresowani, ale z biegiem czasu coraz bardziej się przekonują. Etienne chce wystawić z nimi słynną sztukę „Czekając na Godota”. Między uczestnikami, a prowadzącym powstaje pewna więź, jednak podczas jednego ze spektakli nad więźniami przejawia przewagę pewna pokusa.



Anna Sobczak (LO nr 17, Poznań):

Super, bardzo mi się podobało, zdecydowanie mój typ filmu, ponieważ porusza temat wykluczenia grup marginalizowanych. Widać rozwój osób, które nie chciały na początku, a później się zaangażowały. Koniec był bardzo prawdziwy: zmiana emocjonalna, którą dała im gra w teatrze przełożyła się na wolność - paradoksalnie umoralnienie sprawiło, że złamali prawo, dostali jednak coś ważniejszego: sprawczość, której tak bardzo im brakowało. A jest to jedna z najważniejszych wartości w życiu człowieka, bez której niemożliwością jest czuć pełną satysfakcję z życia.

Prywatnie tematyka bardzo zbliżona jest do mojej życiowej pasji i celu. Uwielbiam pracować z ludźmi, szczególnie z tymi z początku zamkniętymi, „trudnymi”. Daje mi to satysfakcję, tak jak w pewnym stopniu satysfakcję dawało to aktorowi-nauczycielowi tych więźniów. Nawet jeśli w jego przypadku pojawiły się wątpliwości, co do motywacji. Czy niespełnione pragnienie aktora zaważyło? Beż względu na to, szczególnie, że to bardzo ludzka motywacja, dał sobie i więźniom szansę. Uwielbiam to uczucie, bo mieć szansę to wyjątkowy dar. Ktoś daje go tobie, abyś ty mógł dać go innym. Tym dla mnie jest ten film.

Mikołaj Matuszak (LO nr 17, Poznań):

Film mi się bardzo podobał, był cudowny, naprawdę. Fabuła była rozwojowa i tyle.

Justyna Przybylak (LO nr 17, Poznań):

Obraz podobał mi się, w szczególności światło i muzyka.

„LA STRADA” reż. Federico Fellini, Włochy 1954

Gelsomina, główna bohaterka zostaje wykupiona od matki przez cyrkowego artystę Zampanò. Mężczyzna od początku źle traktuje dziewczynę, która jest lekko opóźniona i bardzo wrażliwa. Bardzo zmęczona psychicznie poznaje innego mężczyznę, który namawia ją do wspólnego życia.

Ola Cholewińska (ZS2 Wągrowiec):

Film bardzo dziwny, ale także i nudny, głównie ze względu na czas powstania. Część filmu przespałam i siedziałam z głową w telefonie. Najbardziej zapamiętałam momenty, w których bohater rozrywał łańcuch kłatką piersiową.



Wiktoria Rokicka (ZS2 Wągrowiec):

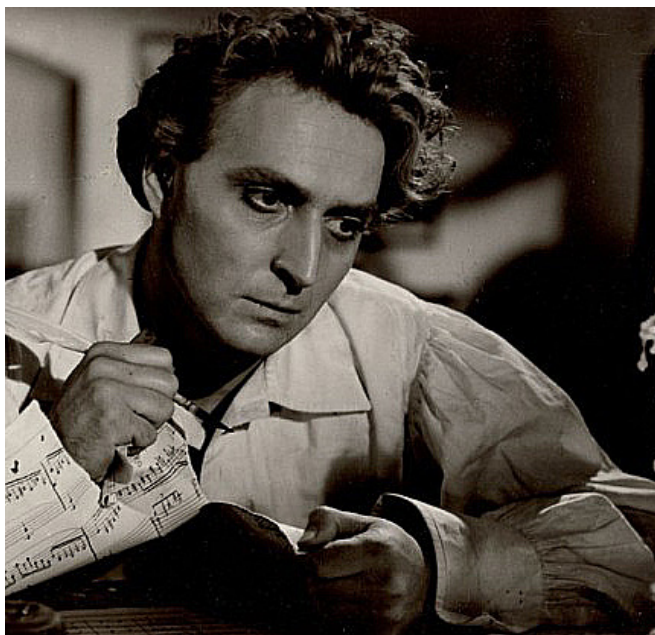
Film jedyny w swoim rodzaju. Jeżeli miałabym go opisać jednym słowem powiedziałabym że „patologiczny”. Doskonała gra aktorska, fabuła ciekawa jak na czasy w których powstała. Bardzo ciężko postawić się na miejscu dziewczyny. To, co najbardziej mi utkwiło w pamięci to fakt, że bohaterowie nie zdawali sobie sprawy z jej wieku oraz zaburzeń.

Oleksandra Bernevek (LO nr 17, Poznań):

Niezwykły film. Stosunki dwójki głównych bohaterów bardzo ciężkie i traumatyzujące. Bardzo dobrze pokazane warunki życia oraz świetna gra aktorska. Bardzo na plus zagrało, że film był czarno-biały. Dodało to dużo charakteru.

„MŁODOŚĆ CHOPINA” reż. Aleksander Ford, Polska 1951

Młody Fryderyk jest studentem w Warszawie. Pomimo wielu wzlotów i upadków decyduje się na wyjazd na stypendium we Wiedniu. Twórcy biografii wybrali zdarzenia które odebrały najważniejszą rolę w jego kształtowaniu.



Marianna Lesiczka (LO nr 17, Poznań):

Film podobał mi się między moimi drzemkami (śmiej). Zwróciłam uwagę na zbliżenia twarzy, bo teraz jest to rzadko spotykane w filmach.

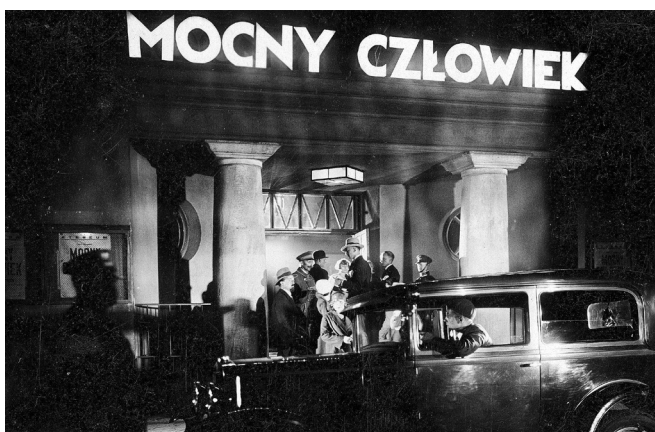
Agnieszka Prędka (LO nr 17, Poznań):

Jak dla mnie był on cudowny, myślę, że aktor bardzo wczuł się w rolę.

Fabian Leśniewski (LO nr 17, Poznań):

Film nie był jakiś zły, jednak zasnąłem. Jedyne momenty jakie mi się podobały były to tańce, ale tak to nie mój klimat.

„MOCNY CZŁOWIEK” reż. Henryk Szaro, Polska 1929



Tytułowy „mocny człowiek” jest niespełnionym artystą, człowiekiem bezwzględnym, niecofającym się przed niczym w dążeniu do sławy i pieniędzy. Morduje podstępnie zapomnianego pisarza, by rękopisy jego autorstwa wydać pod własnym nazwiskiem.

Nicola (ZS2 w Wągrowcu)

Generalnie film mi się podobał. Na pewno był lepszy niż „La Strada”. Najczęściej oglądam filmy fantasy, a ostatnim filmem, który zrobił na mnie wrażenie był film „Komedianci debiutanci”.

Klaudia (ZS2 w Wągrowcu)

Ten film kompletnie mi się nie podobał, nie był to mój klimat. Kiedy oglądam filmy najczęściej siadam do kryminałów. Ostatnio także wrażenie zrobiła na mnie film „Komedianci debiutanci”.

Anna Sobczak (LO nr 17, Poznań)

„Mocny człowiek” to nie mój klimat, ponieważ jest to film niemy. Z drugiej strony temat mnie zaciękał. Gatunkiem najczęściej przeze mnie oglądanym jest komedia, filmy dotyczące grup zmarginalizowanych i filmy o życiu podczas wojny. Ostatni film jaki zrobił na mnie wrażenie to „Żeby nie było śladów”.



Redakcja:

Amelia Bączyk, Marta Szeszuła,
Zuza Klamerek, Nicole Czyżewska,
Katarzyna Brodniewicz
(XVII LO w Poznaniu)

Kamila Kumięga (VII LO w Bydgoszczy)
Natalia Lula (I Prywatne LO w Bydgoszczy)

pod opieką pani Aleksandry Lewińskiej

projekt plakatu:
Magda Pisarska

CZASEM CHOWAM SIĘ NA SWOIM XIX-WIECZNYM PODWÓRKU

Tata prowadził od czasów studenckich kluby filmowe i zaciągał mnie na różne filmy. Mam wrażenie, że kilka pokazał wbrew ograniczeniom wiekowym, co zaciążyło mocno na moim życiu i wyjaśnia niektóre nerwice, które mam (śmiech).

Kino czy literatura?
Ludzie! To jakbyście kazali mi wybierać między mamą a tatą
- mówi Marcin Jauksz*

Zuza Klamerek, Nicole Czyżewska,
LO nr 17 w Poznaniu

Zuza Klamerek, Nicole Czyżewska:

Byłby Pan w stanie wymienić jednego ulubionego aktora i reżysera?

Marcin Jauksz: - Nienawidzę tego pytania!

Dlaczego?

- Sprawa z tym pytaniem jest zarówno kłopotliwa i niekłopotliwa. Ale mam już gotową odpowiedź. Największym reżyserem i jednocześnie autorem największego filmu wszech czasów jest James Cameron, twórca „Titanica”. To film, który ukazuje wszystko, co najważniejsze w kinie. Doskonałe podejście do założonego materiału, opowieści, wizjonerstwo i zdolność zdobywania pieniędzy, żeby to wszystko dobrze pokazać. Znakomite prowadzenie aktorów i emocje, które każdego, kto ma namiastkę wrażliwości, rzucają na kolana. Natomiast nie jest to jedyny film, który ogląda się z zapałem ani też film, do którego zawsze wracam. Bo wszelka „ulubioność”, kiedy mamy do czynienia z tak bogatym medium, jakim jest kino, jest nieuczciwym uproszczeniem. Czy „Titanica” widziałem więcej razy niż „Powrót do przyszłości”? Pewnie nie. Gdyby mierzyć ilością oglądań to pewnie film Roberta Zemeckisa byłby w moim zestawieniu dużo wyżej. Ale mieścimy się tutaj w spektrum kina zaprojektowanego przez Stevena Spielberga i innych wizjonerów nowej przygody, więc tego czasu, w którym dorastałem. To ramy, które pozwalają mi zdefiniować.

A ulubiony aktor?

- Jeżeli chodzi o aktora, to już nie mam ulubionego. Gdy byłem młodszy, jeszcze w zasadzie w czasach, w których nie było łatwo zamówić każdego filmu trzema kliknięciami z dowolnego zakątka świata, lubiłem aktora, który się nazywa Roy Scheider. Grał np. w „Szczękach”. To jest jeden z tych filmów wspomnianej „nowej przygody”, można powiedzieć że jest w kanonie amerykańskiej pop kultury. Występował też w filmach ta-

kich jak „Maratończyk”, czy „Francuski łącznik”, z czasów kiedy opowiadania o złodziejach i bandytach były nieco bardziej naiwne, ale też trochę bardziej autentyczne. Lubie go długo i próbowałem zdobyć wszystkiego filmy, w których występował, ale bez powodzenia. Przyznaję, że nie wszystkie były po polsku, łącznie było ich około czterdziestu.

Do czego jest panu bliżej: do literaturoznawstwa czy filmoznawstwa?

- O matko! Kolejne świetne pytanie... Jeżeli chodzi o pisanie, czytanie i badanie to literatura ma tutaj pierwsze miejsce. Film pozostaje czymś na kształt pobocznego zajęcia, choć coraz częściej o nim uczę. Na pewno film ogranicza poczucie znużenia. Kiedy jednak nagle mam poczucie że obejrzałem kolejne 17 nędznych filmów, to zawsze mogę bezpiecznie wrócić na moje XIX-wieczne podwórko i wejść w świat książek, których nikt za bardzo nie czyta i tam sobie posiedzieć przez kolejne pół roku. Więc to wahadło dobrze się buja.

Co Pana pchnęło do filmu i literatury?

- Mama była polonistką, tata prowadził od czasów studenckich kluby filmowe i zaciągał mnie na różne filmy. Mam wrażenie, że kilka pokazał wbrew ograniczeniom wiekowym, co zaciążyło mocno na moim życiu i wyjaśnia niektóre nerwice, które mam (śmiech). Ale zamiłowania moich rodziców wyjaśniają chyba, dlaczego wybór między filmem a literaturą trudny. Dla mnie to jak wybór: mama czy tata?

Od jak dawna bierze pan udział w AFF-Erze w Bydgoszczy?

- Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy? To był chyba 2009 rok, czyli 12 lat temu, jeśli mnie pamięć nie myli.

Dziękujemy za rozmowę.

***Dr Marcin Jauksz (UAM)** – podczas AFF-Ery 2022 wygłosił wykład pt.: „Temperatury artystycznych wyznań. O powieściopisarzach, którzy przenoszą własne historie na ekran”.